

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE – ŻYCIE

Maria Skłodowska urodziła się 7 listopada 1867 r. w Warszawie w domu przy ulicy Freta 16, gdzie obecnie mieści się muzeum jej pamięci. Jej rodzice byli pedagogami. Ojciec – Władysław Skłodowski wykładał matematykę i fizykę w pobliskim gimnazjum, matka – Bronisława prowadziła jedną z najlepszych w Warszawie pensji. Maria przyszła na świat jako najmłodsze dziecko Skłodowskich. W ciągu ośmiu lat małżeństwa państwo Skłodowsky doczekali się pięciorga dzieci: czterech córek – Zofii, Heleny, Bronisławy i Marii oraz syna Józefa.

Atmosfera, w której wyrosła przyszła wielka uczona była rodzinna i bardzo serdeczna, jednak Maria nigdy nawet nie mogła pocałować matki, gdyż pani Bronisława Skłodowska w okresie kiedy spodziewała się przyjścia na świat Marii zachorowała na gruźlicę. Choroba ta była wówczas bardzo groźna i właściwie nieuleczalna, a obawa przed zakażeniem ograniczała kontakty z dziećmi.

Na dom Skłodowskich w niedługim czasie spadły jeszcze inne nieszczęścia. W 1873 r. ojciec Marii stracił pracę, gdyż dyrektor gimnazjum – Rosjanin uznał, że nie wykazał on zbyt dużej gorliwości w śledzeniu uczniów. Trudna sytuacja materialna zmusiła państwa Skłodowskich do przyjmowania uczniów z gimnazjum na tzw. stancję. Następnie jeden z chłopców zachorował na tyfus, a po nim zachorowały również dwie córki państwa Skłodowskich, Bronia i Zosia. Jedną z nich – Zosia – zmarła.

Coraz poważniej chorowała również pani Skłodowska, która zmarła w maju 1878 r. Śmierć matki była z pewnością dużym ciosem dla jedenastoletniej dziewczynki. Maria uciekła wtedy w świat książek, a każdą wolną chwilę poświęcała nauce.

Po śmierci matki rodzina nie uległa rozproszeniu. Dzieci wychowywały się w trudnych warunkach materialnych i choć miały na swych barkach liczne obowiązki nie zaniedbywały nauki. Józef ukończył gimnazjum rządowe z wyróżnieniem – został odznaczony złotym medalem, a następnie rozpoczął studia medyczne. Z takim samym odznaczeniem pożegnała szkołę Bronia, która po ukończeniu edukacji prowadziła dom i stancję.

12 czerwca 1883 r. ukończyła szkołę Maria, również jako medalistka. By otrzymać to wyróżnienie bardzo ciężko pracowała, dlatego też ojciec wysłał ją na wieś do krewnych, gdzie odpoczywała przez cały rok. Do Warszawy wróciła w 1884 roku.

Jako siedemnastoletnia dziewczyna wraz z Bronią i Helą uczestniczyła w wykładach „Latającego Uniwersytetu”. Była to nielegalna instytucja mająca za zadanie uzupełnienie luki, jaka powstała w kształceniu młodego pokolenia z powodu braku polskiej wyższej uczelni. Prowadzone konspiracyjnie wykłady z języka i historii polskiej odbywały się w prywatnych mieszkaniach, za każdym razem w innym, po to by władze nie mogły ich zlokalizować. Stąd nazwa „Latającego Uniwersytetu”.

Maria pochłonięta pracą i nauką, czytała bardzo dużo, ale ani lektury, ani rozmyślenia, ani spotkania z młodymi „pozytywistami”, ani wykłady na „Latającym Uniwersytecie” nie zaspokajały w pełni jej ambicji i potrzeb. Ponieważ na studia w kraju nie przyjmowano kobiet, Maria zaczęła myśleć o Sorbonie. O studiach marzyła również jej starsza siostra Bronisława, która po uzyskaniu odpowiedniego wykształcenia chciała założyć w Polsce sanatorium dla chorych na gruźlicę. Maria odłożyła więc swoje plany na przyszłość i zaproponowała siostrze wyjazd do Paryża, a także ofiarowała swą pomoc finansową. W tym celu zrezygnowała z dorywczych korepetycji na rzecz lepiej płatnej posady nauczycielki domowej. Po ukończeniu medycyny Bronia miała natomiast umożliwić Marii przyjazd do Paryża i podjęcie wymarzonych studiów na Sorbonie.

Tak więc 1 stycznia 1886 r. Maria opuściła Warszawę i objęła posadę nauczycielki u państwa Żurawskich w Szczarkach koło Przasnysza oddalonych o trzy godziny jazdy koleją i

cztery godziny drogi końmi od Warszawy. Państwo Żurawscy okazali się dla niej bardzo życzliwi, lecz pomimo tego młoda, żadna wiedzy nauczycielka czuła się osamotniona. Mieszkała na głuchej prowincji, gdzie ludzie mieli ograniczone horyzonty myślowe, a głównym tematem rozmów były plotki. Żadnych rozmów o literaturze czy sztuce, żadnych o patriotyzmie. Po to by w pewnym sensie to zmienić Maria zorganizowała nielegalne nauczanie dla wiejskich dzieci. Lekcje odbywały się w jej pokoju. Za własne pieniądze zakupiła dla dzieci ołówki, pióra i zeszyty. Równocześnie właśnie w Szczarkach Maria przeżyła swoją pierwszą miłość. Do domu państwa Żurawskich przyjeżdżał co pewien czas ich syn Kazimierz, który był studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Młodzi zakochali się w sobie. Nie mogli być jednak razem, gdyż państwo Żurawscy pomimo całej swej sympatii do zdolnej nauczycielki nie uważali by była ona dobrą partią dla ich syna. Najlepszym wyjściem z niezręcznej sytuacji był wyjazd, ale konieczność pomagania siostrze uniemożliwiła go. Została więc, ale życzliwi dotąd gospodarze stali się dla niej bardzo chłodni, chcąc w ten sposób przeszkodzić w zbliżeniu młodych. Ten okres był dla Marii bardzo ciężki.

Dopiero w 1889 r. Maria mogła wrócić do Warszawy, jej ojciec przyjął bowiem dobre płatne stanowisko dyrektora zakładu poprawczego w Stodzieńcu, nie musiała więc już pomagać siostrze kształcącej się w Paryżu. W 1890 r. dostała od niej list, w który Bronisława namawiała ją do przyjazdu do Francji. Niestety Maria obiecała już wcześniej ojcu, że zamieszka razem z nim i będzie pomagała rodzeństwu Heli i Józefowi. Po raz kolejny odłożyła swoje plany i poświęciła się dla swoich bliskich. Została więc w Warszawie jeszcze przez rok. W ciągu tego roku odwiedzała laboratorium Józefa Jerzego Boguskiego swojego cioteczno brata, późniejszego profesora Politechniki Warszawskiej. Tam próbowała poprzez doświadczeniem wszystko czego nauczyła się z książek. Na przeprowadzanie doświadczeń trzeba było jednak dużo czasu, a ona mogła przychodzić do laboratorium jedynie wieczorami i w niedzielę, tylko wtedy bowiem nie pracowała. Była niedoświadczona i nieraz popełniała błędy, a nawet powodowała szkody. To jednak utwierdziło ją w przekonaniu, że osiągnięcia przychodzą z trudem i wymagają wielu poświęceń.

W roku 1891 Maria Skłodowska wyjechała wreszcie na wymarzone studia do Paryża.. Wielki ruch panujący w tym mieście pobudzał ją do działania. Nie przeszkadzało jej to, że budynki Sorbony były rekonstruowane i zajęcia na uczelni przebiegały w atmosferze pewnej prowizorki. Pracownie mieściły się tymczasowo w różnych domach przy uczelni, więc wykłady poszczególnych przedmiotów odbywały się raz w jednej, raz w innej sali. Mogłoby to zniechęcić niejednego studenta, ale nie Marię. Nie opuszczała żadnych zajęć. Głód wiedzy był w niej tak ogromny, że gdyby mogła uczęszczałaby na wykłady wszystkich 23 profesorów Wydziału Matematyki i Fizyki.

W Paryżu Maria zamieszkała wraz z siostrą i szwagrem – Dłuskimi. Częsty ruch i gwar w ich domu nie sprzyjał koncentracji w nauce i po roku Maria zrezygnowała z ich gościny. Jej życie stało się jednak trudniejsze – wynajęła niewielki pokój w pobliżu uniwersytetu, gdzie latem było bardzo gorąco, a zimą w miednicy z wodą tworzył się lód, gdyż na opał brakowało pieniędzy. Źle było też z odżywianiem. Maria prawie nie jadła, żywiła się ledwie posmarowanym chlebem i herbatą, czasami pozwalała sobie na luksus jakim było kupno jajka, odrobiny czekolady czy niewielkiej ilości rzodkiewek. O obiadach nie było mowy. Sama ani nie umiała, ani nie chciała gotować, gdyż uważała to za stratę cennego czasu. Mimo tak ciężkich warunków nigdy nie poprosiła siostry o pomoc. Tej samej siostry, której z dalekiej Polski przez kilka lat przysyłała ciężko zarobione pieniądze. Warunki, w których Maria Skłodowska żyła okazały się rujnujące dla młodego organizmu i odbiły się na sprawności fizycznej. Maria odczuwała zawroty głowy, mdlała, nie zdając sobie sprawy z tego, że przyczyną były głód i przemęczenie.

O ciężkich warunkach Marii dopiero po kilku miesiącach dowiedział się od jednej z koleżanek, przy których Maria zemdląca, szwagier Dłuski, który niemalże siłą sprowadził ją do siebie.

Po tygodniowym pobycie u Dłuskich wróciła jednak do swojego ciasnego pokoiku, obiecując, że zadba o siebie. Obietnica ta została jednak złamana gdyż zbliżał się czas egzaminów i Maria poświęciła więcej czasu nauce niż zdrowiu.

Po ukończeniu drugiego roku studiów Maria zdała egzamin końcowy i otrzymała licencjat z fizyki z pierwszą lokatą. Krakowski „Czas” doniósł 10 września 1893 r. „Panna Maria Skłodowska złożyła egzamin na wszechnicy paryskiej z niezwykłym powodzeniem (...) do egzaminu stanęło 66 kandydatów i jedna kandydatka, stopień naukowy przyznano tylko 19 osobom, w tej liczbie panna Skłodowska przeszła pierwsza na liście

Po tym egzaminie Maria wydała posiadane pieniądze (a miała ich niewiele) na prezenty dla rodziny i podróż do Warszawy. Po odzyskaniu sił chciała kontynuować edukację i uzyskać licencjat z matematyki, ale niestety nie miała już funduszy. Wszystko wskazywało na to, że nie będzie mogła wrócić do Francji. Wówczas zdarzyło się coś nieoczekiwanego – jej serdeczna przyjaciółka z Paryża – Dydyńska – wywalczyła dla Marii stypendium Aleksandrowiczów, przyznawane wyjątkowo uzdolnionym, młodym ludziom, studiującym za granicą. Stypendium to wynosiło 600 rubli i pozwoliło Marii na kontynuowanie studiów w Paryżu, które ukończyła w 1894 r. uzyskując licencjat nauk matematycznych z zaszczytną drugą lokatą. Równocześnie uważała to stypendium za pożyczkę i pierwsze przez siebie zarobione pieniądze wysłała do zarządu fundacji stypendialnej by je zwrócić. Odesłano je jednak, jako że było to stypendium bezzwrotne, co wyraźnie zaznaczono w odpowiedzi.

Pobyt w Paryżu był niezwykle ważny dla panny Skłodowskiej. Tutaj nie tylko studiowała, ale również poznała największą miłość swego życia - Piotra Curie. Był on Paryżaninem, bardzo zdolnym młodym człowiekiem, który już w wieku 16 lat zdał egzamin dojrzałości, a mając 18 lat uzyskał licencjat nauk fizycznych.

Maria Skłodowska poznała Piotra Curie zanim jeszcze ten został profesorem. W ciągu wielu tygodni i miesięcy ich znajomość zmieniła się w przyjaźń, następnie w miłość. Piotr uległ czarowi Marii i zaproponował jej małżeństwo. Maria wielokrotnie odrzucała jego oświadczenia, gdyż zamierzała wrócić do kraju i tam pracować dla dobra ojczyzny. Poza tym mimo swej sympatii do Piotra nie chciała wychodzić za obcokrajowca. W 1894 r. Maria wróciła do Warszawy. W kraju nie mogła jednak znaleźć placówki, w której mogłaby prowadzić badania naukowe. Powróciła więc do Paryża, gdzie jeszcze przez szereg miesięcy broniła się przed oświadczeniami Piotra. Ostatecznie jednak skapitulowała i 25 lipca 1895 r. wyszła za niego za mąż.

Uroczystość przebiegała wbrew powszechnie przyjętym zwyczajom – nie było nawet obrączek, a podróż poślubną odbyli państwo Curie na rowerach otrzymanych w prezencie ślubnym. Po ślubie warunki życia Marii niewiele się zmieniły, pensja Piotra wystarczała na skromne utrzymanie, a ona sama niewiele zarabiała. Jako młoda żona miała już więcej obowiązków, a jednocześnie przygotowywała się do egzamin profesorskiego. Zdała go w 1896 r., dzięki czemu mogła objąć stanowisko w wyższej szkole żeńskiej. Równocześnie rozpoczęła pracę naukową wspólnie z mężem.

12 września 1897 r. na świat przyszła Irena, najstarsza córka Marii i Piotra Curie. Mimo nowych obowiązków młoda matka nie zaniedbywała pracy naukowej. W wychowaniu dziecka pomagał jej ojciec Piotra dr Eugeniusz Curie, który troskliwie zajmował się wnuczką. Była to istotna pomoc, gdyż w tym czasie lekarze odkryli w lewym płucu Marii zmiany gruźlicze. Młoda uczona nie chciała jednak słyszeć o zalecanym przez lekarzy wyjeździe do sanatorium. Jej stan pogarszały nieodpowiednie warunki pracy i życia, również Piotr zaczął cierpieć na silne bóle mięśni, które kilkakrotnie przykuwały go do łóżka. Maria żyła w napięciu nerwowym, lecz nie chciała poddać się słabości ciała.

Problemy zdrowotne miał również ojciec Marii, który w 1902 r. poważnie zachorował. Córka nie zdążyła dojechać do Warszawy przed jego śmiercią, przybyła na pogrzeb. By zapomnieć o tragedii rzuciła się w wir pracy. W tym roku udało jej się uzyskać jedną dziesiątą część grama czystego chlorku radu, w 1903 r. ukończyła i złożyła pracę doktorską. Latem 1903 r. Marię pracującą ponad siły spotkał cios - straciła dziecko – dziewczynkę – co bardzo ciężko przeżyła. Chorował też Piotr. Dziś można stwierdzić, że silne bóle mięśni spowodowane były zarówno ogólnym wyczerpaniem i niedożywieniem, jak i oddziaływaniem substancji promieniotwórczych, z którymi się stykał.

Wyrzeczenia państwa Curie zostały wynagrodzone – 10 grudnia 1903 r. Akademia Nauk w Sztokholmie przyznała im nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. Pieniądze związane z nagrodą tj. ok. 70 tys. franków były ogromnym wsparciem dla małżeństwa Curie. Maria pożyczyła 20 tys. siostrze Bronisławie na budowę sanatorium w Zakopanem, pomogła znajomym i współpracownikom. Jedyłą rozrzutnością na jaką sobie pozwoliła było urządzenie w domu łazienki i wytapetowanie pokoju. Dla siebie nie kupiła nawet nowego kapelusza. Dużą część nagrody ulokowała w papierach wartościowych.

Rok później na świat przyszła druga córka Marii i Piotra – Ewa, późniejsza dziennikarka. Nie dane było jednak Marii zażywać długo szczęścia rodzinnego. 19 kwietnia 1906 r. miało przyjść najgorsze. Tego dnia Piotr uczestniczył w śniadaniu Związku Profesorów Wydziału Matematyczno – Przyrodniczego Sorbony. Do domu wracał zamyślony. Pochmurny, ulewny dzień sprawił, że czuł się bardzo zmęczony i przechodząc na drugą stronę ulicy wpadł pod ciężki wóz dwukonny. Śmierć tak ważnej osoby jak Piotr była dla Marii ogromnym ciosem, w swoim pamiętniku opisuje nawet swe myśli samobójcze.

Nie tylko Maria poniosła wielką stratę, bo śmierć Piotra była stratą dla całej nauki, a w szczególności nauki francuskiej. Jego miejsce zajęła teraz Maria Skłodowska – Curie ciesząca się coraz większym autorytetem naukowym nie tylko we Francji.

Sukcesom naukowym towarzyszyły jednak dalsze tragedie rodzinne. Będący dla Marii wielkim oparciem teść dr Curie poważnie chorował przez cały 1909 r. i zmarł 25 lutego 1910 r. Teraz cały trud wychowania córek spadł na Marię. Pomimo licznych zajęć dbała ona o wszechstronny rozwój dzieci – nie tylko umysłowy, ale i fizyczny. Bez względu na pogodę dziewczynki musiały chodzić na długie spacery i gimnastykować się na przyrządach specjalnie ustawionych w ogrodzie.

Jednocześnie nie ustawała w wysiłkach badawczych, co zaowocowało w grudniu 1911 r. wyjątkowym wyróżnieniem. Jako jedynemu dotąd kandydatowi przyznano jej po raz drugi nagrodę Nobla – tym razem w dziedzinie chemii. W całej historii tego wysokiego odznaczenia do dziś dnia tylko dwu jeszcze ludzi dostąpiło podobnego zaszczytu. Do 1909 r. Maria Skłodowska – Curie była jedyną kobietą nagrodzoną Noblem, a aż do 1935 r. była jedyną kobietą – naukowym laureatem Nobla. Drugą stała się jej córka Irena, która właśnie w 1935 r. dostała tę nagrodę za odkrycie sztucznej radioaktywności.

Po tej nagrodzie posypały się inne wyróżnienia. Słynną Polkę ceniono w szczególności w ojczyźnie. W roku 1911 Warszawskie Towarzystwo Naukowe uczyniło Marię swym członkiem honorowym, w maju 1912 r. do Paryża przybyła delegacja z Warszawy. Uczestniczący w niej Henryk Sienkiewicz prosił Marię w imieniu społeczeństwa polskiego o powrót do kraju. Nie mogła tego jednak uczynić z wielu powodów, jednym z nich było to, że od pewnego czasu prasa francuska obrzucała ją błotem jako „przeklętą cudzoziemką”, „fatalną studentkę przybyłą z Polski”. Prasa antysemitka pytała, czy ta Polka nie ma przypadkiem w żyłach krwi żydowskiej. Po przyznaniu drugiej nagrody Nobla rząd paryski dołożył starań, aby wyciszyć pomówienia na temat uczoney, ale mimo to wyjazd w takiej sytuacji mógłby być odebrany przez przeciwników Marii Skłodowskiej – Curie za ucieczkę. Poza tym Maria była bardzo zaangażowana w budowę Instytutu Radowego przy ulicy Piotra Curie w Paryżu. Odmawiając przyjazdu do Polski nie odmówiła jednak ojczyźnie

pomocy i wysłała do Warszawy swoich dwóch najlepszych uczniów Jana Panysza i Ludwika Wertensteina z misją zorganizowania laboratorium do badań nad promieniotwórczością. Uroczystość otwarcia tego laboratorium odbyła się już w 1913 r. Maria wzięła w niej udział, przy tej okazji wygłosiła swoją pierwszą prelekcję w języku polskim.

Niezwykle ważną rolę odegrała Maria Skłodowska – Curie podczas I wojny światowej, zorganizowała bowiem wraz ze swoją córką Ireną - Francuską Wojskową Służbę Radiologiczną, która uratowała życie tysięcy ludzi na froncie we Francji i Belgii. Po wojnie wspierała rozwój nauki polskiej – w 1925 r. wzięła udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod gmach mającego powstać w Warszawie Instytutu Radowego. Podczas prac budowlanych kształciła w Paryżu przyszłych pracowników nowej placówki. Tak więc już w 1932 r. odbyła się uroczystość poświęcenia Instytutu Radowego w obecności Marii Skłodowskiej – Curie, prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego oraz wybitnych przedstawicieli polskiej nauki. Pomimo tego, że Instytut nie był całkowicie ukończony Maria była szczęśliwa, niestety nie mogła zobaczyć pracowni chemii, fizyki czy biologii, ponieważ była to ostatnia podróż wielkiej polskiej patriotki do ojczyzny.

Pomimo swego wieku – ponad 60 lat – pani Skłodowska – Curie nadal bardzo dużo pracowała, czasem po 12 – 14 godzin dziennie, co było przyczyną odnowienia się zmian gruźliczych w płucach, odkrytych jeszcze w 1897 r. Lekarze wysłali uczoną do sanatorium w Sancellemoz we Francji. Na miejscu okazało się, że powodem ogromnego osłabienia organizmu była anemia złośliwa. Osłabiony organizm uczonej nie reagował na leki i ratunek okazał się niemożliwy. Maria Skłodowska – Curie wielka kobieta, wielka uczona, wielka Polka zmarła 4 lipca 1934 r.

Nietypowe objawy choroby – badania krwi dające obraz inny niż w normalnych anemiach złośliwych – wskazały na prawdziwego zabójcę – na rad. Pani Curie może być zaliczona do ofiar długotrwałego działania pierwiastków promieniotwórczych, które odkryła wraz z mężem.

W piątek 6 lipca 1934 r. w południe, bez żadnych przemówień, złożono Marię Skłodowską – Curie w grobie rodzinnym na cmentarzu Sceaux. Jej trumna stanęła przy trumnie Piotra. Brat i siostra rzucili na nią garść ziemi przywiezionej z Polski.